

Więści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniorsa Naftowca” Nr 52



Witamy!

W tym numerze witamy wiosnę, która wreszcie się pojawiła za oknami naszego Domu. A z rzeczy bardziej przyziemnych, to po ostatnim poślizgu nadgoniliśmy stracony czas i w tej chwili jesteśmy już z wszystkim „OK”.

Ten numer jest troszkę grubszy od poprzedniego (to prezent z okazji wiosennej aury), a także nieco „lżejszy” w formie i odbiorze.

Zapraszam do lektury

Red.



Moje miasto cz. 24

Synagoga Izaaka Jakubowicza

(ul. Kupa 16)

Synagogę tę, nazywaną bożnicą Ajzyka, ufundował bogaty kupiec Izaak Jakubowicz (Ajzyk), który przez lata był seniorem gminy żydowskiej oraz bardzo cenionym bankierem. Napisy na ścianach synagogi mówią o tym, że pomysł tej fundacji podsunęła Ajzykowi żona Brajndla. 30 kwietnia 1638 r. Jakubowicz uzyskał od króla Władysława IV **pozwolenie, ale** budowę wstrzymano na 6 lat z powodu protestów proboszcza parafii Bożego Ciała, przeora klasztoru Kanoników Laterańskich, ks. Marcina Kłoczyńskiego, który przekonywał, że mogło zdarzyć się, iż kapłani niosąc Najświętszy Sakrament przejdą koło synagogi. Jakubowicz porozumiał się jednak z biskupem krakowskim Jakubem Zadzikim i w 1644 r. nastąpiło uroczyste otwarcie bożnicy – wówczas największej i najbogatszej.



Niestety podczas potopu szwedzkiego bożnicę obrabowali Szwedzi, a podczas zarazy w r. 1679 jej opiekunowie uciekli, zabierając wyposażenie do synagogi w Opatowie, skąd nigdy nie wróciło w całości. Przed bożnicą rozpościerał się obszerny plac, na którym do 1939 r. znajdowało się targowisko rybne. W czasie okupacji hitlerowskiej synagoga została

została kompletnie zniszczona. W 1946 r.

planowano zamienić ją na kościół - nad wnęką, gdzie dawniej ustawiona była Święta Arka, zawieszono krzyż, ale później

odstąpiono od tego pomysłu. W latach 50-tych synagogę przejął Związek Artystów Polskich z przeznaczeniem na pracownię rzeźbiarskie i tak było do lat 70-tych, kiedy to pozbawiona opieki bożnica zaczęła popadać w ruinę. Obecny jej wygląd to wynik znakomitej konserwacji z lat 1983-95.

Synagoga Izaaka to potężna barokowa budowla z przepiękną wewnętrzną dekoracją sklepienną, przypisywaną warsztatowi znanego włoskiego sztuczka Jana Chrzyciela Falconiego.

Potężne mury bożnicy pozbawione są jakichkolwiek dekoracji, które mogłyby zapowiadać bogactwo, jakim charakteryzował

się wystrój wewnętrzny synagogi, szczerze uposażony przez swojego fundatora. Obszerne wnętrze, wysokie na 14 m, szerokie na 12 m nakryte zostało bogato zdobionym sklepieniem kolebkowym. Objęło ono wysoką salę mężczyzn oraz, usytuowaną na piętrze, emporę dla kobiet, uznawaną za najokazalszą z istniejących w krakowskich wnętrzach.

Świątynia ta zawiera liczne zapożyczenia stylistyczne z krakowskich budowli sakralnych.

Obecnie synagoga jest miejscem realizacji autorskiego projektu Dominika Dybka. Jego celem jest przybliżenie zaginionego świata Żydów krakowskich, poprzez projekcje filmów dokumentalno-

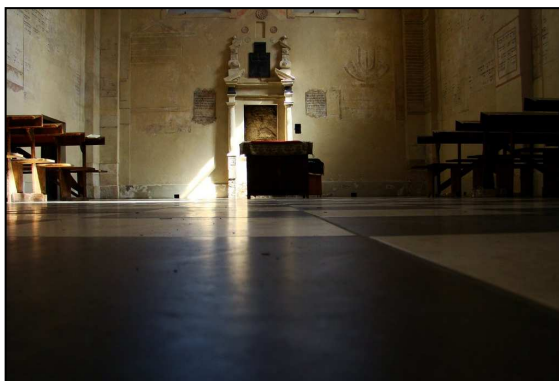
historycznych, spotkania, koncerty muzyki żydowskiej oraz wystawy. Od 1995 r. w bożnicy znajduje się Centrum Edukacji Żydowskiej. Od 1997 r. synagoga jest udostępniana krakowianom i

turystom, którzy mogą w jej niezwykłym wnętrzu obejrzeć archiwalne filmy o życiu Żydów w przedwojennym Krakowie i o ich zagładzie w czasie II wojny światowej.

„Po otwarciu synagogi w 1644 r. znalazło się kilku chętnych, którzy postanowili obrabować świątynię żydowską. O zamiśle tym doniesiono Ajzykowi, który poradził się w tej sprawie mądrego i doświadczonego rabina Hellera. Rabin nakazał zamknąć bramę Miasta Żydowskiego i bramy domów, a 26 Żydów ubrał w białe

koszule i gdy od strony cmentarza pojawili się napastnicy - zobaczyli idących ku nim powstałych z grobów zmarłych w białych szatach.

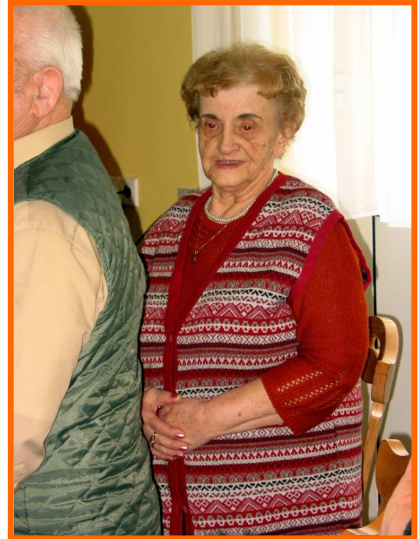
Napastników ogarnął taki strach, że czym prędzej uciekli i nigdy już nikt nie napadał na bożnicę Izaaka.”



♦ 04.03.

Imieniny Kazimierza i Kazimiery

Tego dnia świętowały u nas dwie takie miłe osoby: p. Kazia, która była organizatorką uroczystości, oraz nieco mniej zorientowany p. Kazimierz, który jednak skorzystał z zaproszenia i również się przyłączył do imprezy



♦ 05.03.

98 urodziny p. Ani



Tego dnia w naszym D mu miała miejsce wyjątkowa uroczystość - świętowaliśmy 98 urodziny p. Ani. Co ciekawe mimo tak dojrzałego wieku, p. Ania nie jest najstarszą mieszkanką naszego Domu. Jest jednak bardzo miłą osobą, z dużą pogodą ducha i swoim światem, w którym żyje i często nas do niego zaprasza.

♦ 08.03

Dzień Kobiet

Z okazji Dnia Kobiet, dla wszystkich Pań w naszym Domu tego dnia zorganizowaliśmy małą uroczystość. Był program artystyczny, który przygotowali panowie, kwiaty i życzenia, oraz nastrojowa muzyka. Całość sprawiała bardzo kameralne wrażenie i mamy nadzieję, że naszym drogim Paniom się podobało.



♦ 11.03

Rekolekcje Wielkopostne

W tym dniu księża z naszej parafii odwiedzili nas z tradycyjnymi Rekolekcjami Wielkopostnymi. Mogliśmy skorzystać z sakramentu spowiedzi oraz komunii, uczestniczyć we mszy świętej, a także posłuchać nauk na tę okazję i ogólnie wzmocnić się duchowo z czego skrzętnie skorzystaliśmy.

♦ 13.03

Kiermasz Świąteczny

A tego dnia rozpoczął się tegoroczny Kiermasz Świąteczny na Rynku Głównym w Krakowie, na który tradycyjnie już zostaliśmy zaproszeni. Kiermasz trwał do 18 marca. Pomimo niezbyt sprzyjającej pogody, ewent ten musimy uznać za wyjątkowo udany. Udało nam się rozślawić wyroby terapii zajęciowej naszego Domu, prawie wszystko z tego co przygotowaliśmy zostało sprzedane, można powiedzieć że jesteśmy na wielkim plusie pod każdym względem

♦ 18.03

Włosów Szał

Czyli niespodziewany atak fryzjera, który pojawił się tego dnia w naszym Domu, przemknął przez niego szybko i pozbawił część z nas włosów z głów. Na szczęście piszący to się nie dał zaskoczyć i wszystkie jego włosy pozostały na swoim miejscu (przeliczone - jest każdy z 34).



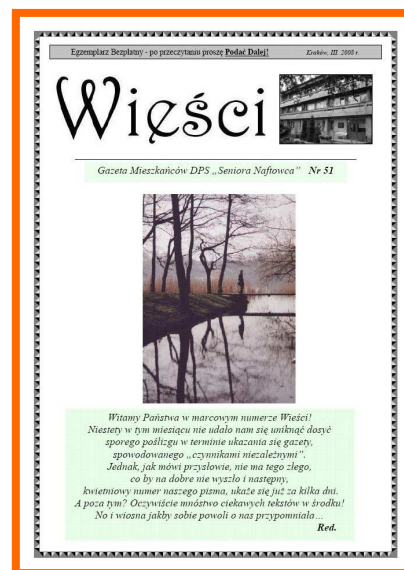
Dzieci z SP nr 21

Również tego dnia odwiedziły nas dzieci z pierwszych klas Szkoły Podstawowej nr 21 w Krakowie. To prawie nasi sąsiedzi, bo szkoła jest bardzo niedaleko od naszej placówki, więc co jakiś czas dzieciaki wpadają do nas z różnymi ciekawymi programami okolicznościowymi, wlewając w nasze serca dużo radości i zarażając młodością – tak było i tym razem, prawda?

Święta Wielkanocne

◆ 30.03

I jeszcze na koniec miesiąca pojawiły się mocno spóźnione, ale bardzo wyczekiwane „Wieści”.



ကုတူကုတူကုတူကုတူကုတူကုတူကုတူကုတူကုတူကုတူကုတူကုတူကုတူကုတူ

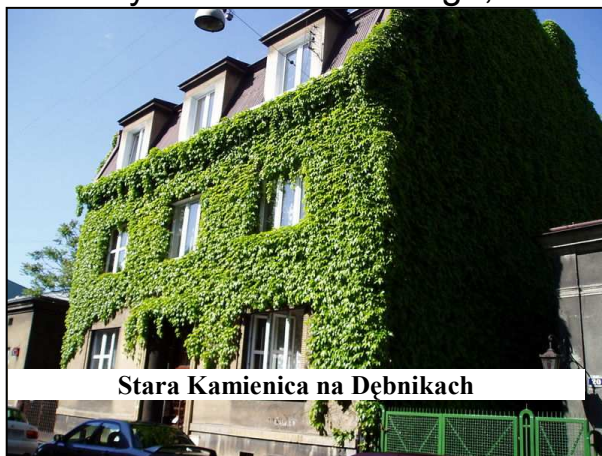
Kościół św. Stanisława Kostki na Dębnikach

Od XVII w. podmiejskie wille i domy wznosili w Dębnikach nad Wisłą duchowni i urzędnicy dworscy (m. in. dwór Łosiówka w miejscu wcześniejszego folwarku

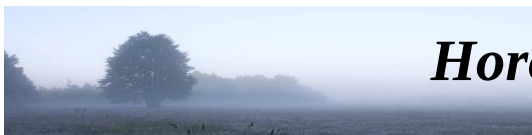
królewskiego). Podczas konfederacji barskiej Kazimierz Pułaski w 1771 r. zbudował w Dębnikach stałą redutę, z której zajęto zamek wawelski. Po upadku Rzeczypospolitej część rybaków z Podzamcza osiedliła się na dębnickim brzegu Wisły, tworząc osadę Rybaki, a w 1867 r. powstała gmina

Dębniki z Rybakami. Jeszcze w 1872 r. Dębniki należały do Abrahama Gumpłowicza, Rybaki zaś do hr. B. Lasockiego, ale w 1878 r. cała wieś przeszła na własność Lasockich, którzy zbudowali nad Wisłą neogotycki pałac (późniejszą siedzibę seminarium salezjanów). W 1888 r. Austriacy wzniesli na Wiśle most kolei obwodowej Kraków-Bonarka, przebudowany w 1910 r. na drogowy (wysadzony w 1945 r. przez Niemców i odbudowany w roku 1952).

W 2. połowie XIX w. nastąpiła urbanizacja zachodniej części wsi, powstała tu m. fabryka wyborów ceramicznych Niedźwiedzkiego, która na początku XX w. dostarczała dachówki dla odnawianego zamku na Wawelu. W 1910 Dębniki z 4900 mieszkańcami włączono w granice Krakowa. Od początku XX w. rozwijała się tu Dzielnica willowa, zaś w 1925 opracowano dla Dębnik niezrealizowany niestety plan regulacyjny, zakładający przekształcenie Dzielnicy w "miasto-ogród". W 1930 r. erygowano w Dębnikach parafię, a kościół św. Stanisława Kostki wznoszono w latach 1932-38. Przy ul. Praskiej powstało w latach 30. osiedle dla byłych legionistów.



W okresie powstawania "Wielkiego Krakowa" w granicach Dzielnicy znalazły się także tereny dawnej wsi Zakrzówek, po raz pierwszy wzmiankowanej w 1238 r. jako Zacrew, najpewniej lokowanej na prawie niemieckim, stanowiącej w 2. połowie XV w. prebendę kanoników katedry krakowskiej (z zachowanymi dwoma dworami oraz przebudowaną siedemnastowieczną kaplicą św. Trójcy przy obecnej ul. Twardowskiego). Na początku XX w. na terenie Zakrzówka i przyległych wsi nadwiślańskich planowano budowę wielkiego portu na Wiśle (co związane było z projektem uruchomienia kanału Wisła-Dunaj), zaś włączenie wsi do Krakowa wraz z sąsiednią Kapelanką nastąpiło w 1909 r. W 1922 r. powstał klasztor salwatorianów, a w latach powojennych zlokalizowano tu nowe osiedla: os. Podwawelskie i Ruczaj-Zaborze. W ostatnich latach na terenie dawnego kamieniołomu Zakrzówek powstał niezwykle malowniczy poeksploatacyjny zbiornik wodny.



Horoskop Celtycki

WIERZBA - MELANCHOLIA

1 marca – 10 marca,
3 września – 12 września

Osoby urodzone pod znakiem Wierzby są delikatne, wrażliwe, uczuciowe i łagodne. Mają naturę melancholijną, cechuje je niejasność myśli i niesprecyzowane



marzenia. Na co dzień nie są łatwe w pożyciu, bywają kapryśne, miewają zmienne nastroje. Zwykle senne i łagodne, nagle wpadają w

złość lub w niczym nieuzasadniony niepokój.

Wierzby często posiadają bardzo rozbudowaną intuicję, potrafią przewidywać różne nieoczekiwane zdarzenia, czym często zadziwiają otoczenie.

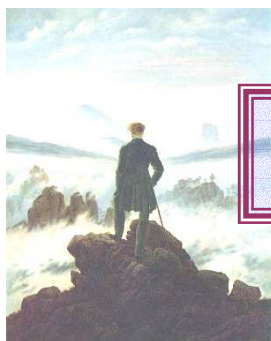
Wierzby mają romantyczną naturę, dlatego miłość zwykle utożsamiają z cierpieniem. Nie lubią doznawać monotonnych uczuć, spokój i codzienna rutyna w miłości je zniechęcają.

Słynne wierzby:

- **Antonio Vivaldi**
- **Maurice Ravel**
- **Aleksander Bell**

Cechy szczególne:

- **intuicja**
- **sentymentalizm**
- **dokładność**
- **zmiennność nastrojów**



Tajemniczy świat E.A. Poe

LIGEJA

Z początkiem drugiego miesiąca naszego pożycia małżeńskiego Lady Rowena zachorowała nagle i nieprędko powróciła do zdrowia. Trapiła ją

nocami niewygasająca gorączka; w niespokojnym półśnie majaczyła o jakichś ruchach i szmerach, co rozlegały się w pokoju na wieży, a były

- jak sądziłem - wytworem jej chorobliwej wyobraźni i poczynaly się prawdopodobnie z magicznych uroków komnaty. Po pewnym czasie jąła odzyskiwać siły i w końcu wyzdrowiała. Lecz wnet potem druga, jeszcze groźniejsza niemoc powaliła ją znowu na łożo cierpienia; spod tego ciosu jej organizm nigdy nie podźwignął się zupełnie. Choroba jej przybrała odtąd zwrot niepokojący, zaś jeszcze bardziej niepokojąca była jej przewlekłość, urągająca wiedzy i staraniom lekarzy. W miarę jak wzmagala się ta długotrwała niemoc, co zapewne zbyt już głęboko zakorzeniła się w jej organizmie, by mogły przyjść jej z pomocą zabiegi ludzkie, zauważyłem, iż wzrasta również nerwowe



rozdrażnienie jej temperamentu jako też pobudliwość, posunięta do tego stopnia, iż najpowszedniejsze nawet przyczyny przejmowały ją lękiem. Z jeszcze większą stanowczością i częściej niż poprzednio jąła znów mówić o szmerach - o lekkich szmerach - i tajnych jakichś śród opon poruszeniach, o których wspominałem już za pierwszym razem.

Pewnej nocy, pod koniec września, z większym niż zazwyczaj naciskiem starała się zwrócić moją uwagę na te niemiłe przewidzenia. Obudziła się właśnie z niespokojnego snu, ja zaś z uczuciem na poły lęku, na poły nieokreślonej grozy śledziłem wyraz jej wynędzniałej twarzy. Siedziałem na otomanie indyjskiej obok jej hebanowego łoża. Dźwignawszy się nieco, mówiła przyciszonym, strwożonym głosem o szmerach, które co tylko usłyszała, a

których ja słyszeć nie mogłem - o ruchach, które co tylko zobaczyła, a których ja dostrzec nie mogłem. Szybko wiatr krążył za oponami, chciałem ją przeto przekonać (w co zresztą - wyznaję otwarcie - sam niezupełnie wierzyłem), iż te nieujęte omal szemrania jako też te niedostrzegalne prawie zmiany w poruszeniach figur na ścianach były po prostu następstwem zwykłego prądu powietrza.

Wszelako śmiertelna bladość, co oblokła jej lica, dała mi do poznania, że moje zabiegi, by ją uspokoić, spełzną na niczym. Zdawało się, że zemdleje, a służby w pobliżu nie było. Przypomniałem sobie, gdzie stała karafka lekkiego

wina, przepisanego jej przez lekarzy, i pobiegłem po nie w głąb komnaty. Kiedym wszakże mijał światło panwi, dwie przerażające okoliczności zwróciły moją uwagę. Najpierw uczułem, iż musnął mnie z lekka w przejściu jakiś przedmiot dotykalny, lecz niewidzialny; po czym na złotym kobiercu, śród promienistego kręgu, utworzonego przez panew, ujrzałem cień, nikły, nieokreślony cień o anielskim wyglądzie - coś, jak gdyby poczęty w urojeniu wid cienia. Lecz nadmierna dawka opium podnieciła mnie do tego stopnia, iż nie zastanowiłem się nad tymi zjawiskami dokładniej i nie wspomniałem o nich Rowenie. Znalazszy wino przebiegłem z powrotem komnatę, napełniłem nim kubek i przybliżyłem go do ust bliskiej omdlenia kobiety. Kiedy przyszła nieco do siebie, wzięła z rąk mych kubek, ja zaś rzuciłem się na pobliską otomanę,

nie odwracając od niej oczu. I wtedy to usłyszałem wyraźnie, że ktoś stąpa z cicha po kobiercu w pobliżu łoża, w chwilę zaś później, kiedy Rowena podnosiła wino do ust, dostrzegłem, lub może mi się śniło, że dostrzegłem, iż do kubka, jak gdyby z jakiegoś niewidzialnego źródła, znajdującego się w atmosferze pokoju, padły trzy czy cztery wielkie krople przejrystego, rubinowego płynu. Widziałem to - lecz nie widział tego Rowena. Bez wahania wypła wino, ja zaś nie uważałem za stosowne opowiadać jej o tym zdarzeniu, które po dokładniejszej rozwadze wydało mi się wytworem niepowściągliwej wyobraźni, rozkołysanej chorobliwie przerażeniem mej żony, nadmiarem opium i spóźnioną porą.

Nie mogę atoli wyzbyć się przeświadczenia, iż po wpuszczeniu rubinowych kropli do kielicha w niedomaganiu mej żony zaszła niezwłocznie nagła zmiana na gorsze. Jakoż trzeciej z kolei nocy ręce służebnic stroiły ją do trumny, czwartej zaś siedziałem samotnie nad jej przyobleczonymi w całuny zwłokami

w owej fantastycznej komnacie, do której weszła niegdyś jako moja oblubienica. Potworne, wywołane przez opium wizje gdyby cienie płasły przede mną. Spoglądałem niespokojnie na stojące w kątach sarkofagi, na zmienne figury opon i na różnobarwne ognie, co wiły się dokoła panwi nad



moją głową. Potem przysły mi na myśl zdarzenia nocy minionych i wzrok mój padł na miejsce, rozwidnione łuną panwi, gdzie dostrzegłem wówczas zwiewne zarysy cienia. Już go tam nie było; oddychając przeto swobodniej, podniosłem oczy na bladą, stężałą postać, spoczywającą na łożu. I zaroily się me myśli tysiącem wspomnień o Ligei,

a o me serce z gromkim rozpadem powracającej fali uderzył powtórnie ów niewysłowny ból, jakiego doznałem, kiedym ją ujrzał podobnie spowitą w całuny. Noc była późna; z duszą pełną gorzkiej zadumy o niej jedynej i o niej najmilszej nie ruszałem się z miejsca, zapatrzwszy się w zwłoki Roweny. cdn

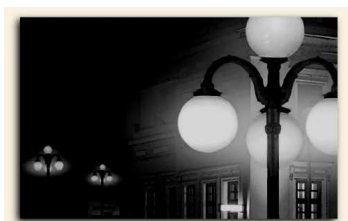


NASZE SPRAWY

NASZE SPRAWY



Streszczenie spotkania Mieszkańców z Dyrektorem Domu z dnia 28.03.2008r



Po otwarciu zebrania i przywitaniu zebranych, p. Dyrektor zapowiedział remont, który rozpocznie się już wkrótce i będzie trwał do lipca tego roku. Remont podzielony będzie na etapy związane z remontami poszczególnych pokoiów jedno i dwuosobowych.

Następnie p. Dyrektor poinformował mieszkańców o pożarze, który wybuchł niedawno w jednym z krakowskich DPS-ów równocześnie prosząc o palenie papierosów w miejscach do tego wyznaczonych, aby nie spowodować podobnej katastrofy.

- p. Bucki postawił w wątpliwość działanie alarmowego systemu przeciwpożarowego na terenie DPS.
- p. Dyrektor wyjaśnił, że alarm działa poprawnie, często dwóch palących w pokoju wystarczy, by alarm się włączył.
- p. Kierownik Śladowska potwierdziła.
- p. Bucki postawił tezę, że mieszkańcy nie zdają sobie sprawy z problemu, proponował załatwić problem palenia w pokoju zabierając palaczom popielniczkę.
- p. Kierownik wyjaśniła, że DPS nie może w ten sposób postąpić, ponieważ nie ma do tego prawa.

Następnie przypomniane zostały podobne przypadki (pożarów) zaistniałe na terenie naszego Domu.

- p. Bucki przypomniał problem z paleniem papierosów p. Ostrowskiej oraz jej poruszaniem po korytarzu.
- p. Kierownik przypomniała, że na korytarzu są przeciwpożarowe płytki.
- p. Dyrektor potwierdził, że na wszystko są odpowiednie atesty.
- p. Branicka poprosiła o lampkę na schodach.
- p. Dyrektor stwierdził, że zobaczy co da się w tej sprawie zrobić, pozwolił sobie również na żart.
- p. Bełtowska poprosiła o częstsze świecenie lamp na korytarzu przy kaplicy.
- p. Dyrektor wyjaśnił, że oświetlenie jest sterowane zegarowo i nie można tego zmienić w prosty sposób dla określonej lampy.
- p. Książek nie zgodził się z p. Bełtowską i stwierdził, że obecne oświetlenie jest dobre.

- p. Branicka zażartowała, że musi kupić latarkę. Chciała również zakupić grzałkę do pokoju (do grzania wody). Została poinformowana przez p. Kierownik, że ze względów bezpieczeństwa i obowiązujących przepisów nie wolno używać tego typu urządzeń na terenie DPS, natomiast można używać czajnik elektryczny.



W tej kwestii zabrali również głos: p. Książek, p. Sołtyk, p. Majewska oraz p. Szewczyk.

- p. Bełtowska zaproponowała, aby mienić rozstawienie lamp na korytarzu.

- p. Dyrektor wyjaśnił, że z różnych względów jest to niestety niemożliwe.

Następnie mieszkańcy (p. Książek i p. Bucki, poparci przez innych) wyrazili swoje zastrzeżenia co do działania systemu oświetlenia oraz mechanizmu zegarowego funkcjonującego od niedawna w na terenie placówki.

- p. Dyrektor wyjaśnił, że problemy były spowodowane awariami zegara sterującego systemem, ale od jakiegoś czasu wszystko jest już w porządku, zegar został naprawiony i działa poprawnie.

Kolejną kwestię poruszył p. Książek zgłaszając zastrzeżenia do sposobu podawania posiłków na jadalni.

- p. Dyrektor odpowiedział, że posiłki podawane są wg kolejności w jakiej mieszkańcy przychodzą na jadalnię.

- p. Kierownik dodała, że czas oczekiwania na posiłek nie jest długi.

- p. Szewczyk zażartował, po czym mieszkańcy wdali się w humorystyczną rozmowę na temat siedzenia na jadalni.

- p. Wakulczyńska zadała pytanie o kontynuację remontów, kiedy będą?

- p. Dyrektor odpowiedział, że wtedy, kiedy Dom otrzyma na nie pieniądze od Urzędu. Zapowiedział także dalsze remonty w przeciągu najbliższego półtora roku.

p. Bucki zadał pytanie o kaplicę – czy będzie malowana.

p. Kierownik odpowiedziała, że kaplica zostanie pomalowana profesjonalnie przez fachowców.

Następnie padło pytanie zadane przez p. Sołtyk o wymianę szaf bibliotecznych w świetlicy na pierwszym piętrze Domu.

p. Kierownik wyjaśniła, że szafy rozpadają się, są stare i niepraktyczne. Zostaną zakupione nowe szafy do biblioteki. Zostanie również zrobiony przegląd książek i wyrzucone książki stare, przez nikogo już nieoczytane (np. przedwojenne).

Na kolejne pytanie – co się stanie ze starymi szafami? - p. Dyrektor odrzekł, że zostaną w jakiś sposób zagospodarowane. P. Wakulczyńska

zapytała o nowe książki oraz kiedy to się stanie? - p. Dyrektor odpowiedział, że do końca lipca. Poinformował również, że nowe książki będą się pojawiały stopniowo w miarę możliwości.

Pytanie z sali – co się dzieje ze starymi meblami?

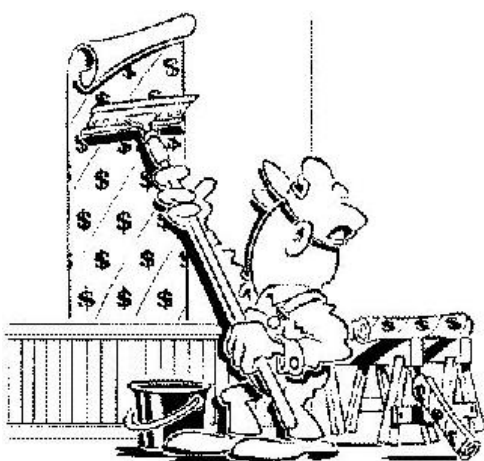
Odpowiedź p. Kierownik – są oddawane do depozytu i wykorzystywane w miarę potrzeb. Równocześnie p. Kierownik zapowiedziała powstanie depozytu w nowej formie, w piwnicach, z indywidualnymi miejscami do przechowywania dla mieszkańców. Planowane jest to w okolicach wakacji.

- p. Gawęł zapytała o następne remonty – ona i p. Bełtowska – ich pokoje będą remontowane następnej kolejności. P. Kierownik powiedziała, że Dom posiada ograniczoną ilość miejsca stąd nie można remontować wszystkiego na raz.

- p. Dyrektor dodał, że na czas remontu świetlica na parterze będzie wyłączona (będzie tam mieszkać p. Gawęł z p. Bełtowską).

p. Kierownik przypomniała, że można oddawać recepty do ambulatorium, które są często dofinansowywane.

Z sali padło pytanie o gumolit na podłogach zadane przez p. Gawęł.



- p. Dyrektor odpowiedział, że to nieprawdziwa informacja jest parkiet, bo tak zdecydowali sami mieszkańcy. Równocześnie p. Dyrektor uprzedził, że podczas remontów będzie hałas i będzie śmierdziało. Wywołało to ożywioną dyskusję mieszkańców na temat smrodu. Mieszkańcy upierali się przy zdaniu, że w trakcie remontu nie musi śmierdzieć.



p. Sołtyk zgłosiła zastrzeżenie do środków chemicznych używanych przez wykonawców. Sugerowała, że są przeterminowane i ma na to dowód. Nie przedstawiła go. - p. Dyrektor zaproponował, aby przyniosła ów przeterminowany środek do niego celem oględzin i podjęcia dalszych działań.

- p. Szewczyk zapytał o malowanie swojego pokoju.

Otrzymał odpowiedź, że jego pokój będzie remontowany i malowany, więc nie ma sensu, aby tuż przed tym sam malował, gdyż straci niepotrzebnie pieniądze.

- p. Wakulczyńska zapytała, czy w wyremontowanych pokojach również są zabezpieczenia przeciwpożarowe. Oczywiście, odpowiedział p. Dyrektor.

Na tym zebranie zostało zakończone.



Warto przeczytać!

"Łapacz z Sacramento" Wernic Wiesław

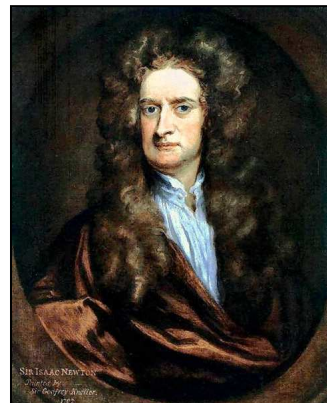
„Książka opisuje historię i przygody człowieka, który stracił wszystko, lecz ciągle podążał swoją drogą. Po wydarzeniach opisanych we wcześniejszej książce ("Gwiazda trapera") Karol Gordon postanawia ustatkować się i rozpocząć życie rolnika i farmera w Teksasie. Kupuje kawałek ziemi i osiedla się tam wraz z pomocnikiem, w sąsiedztwie Vincenta Irvina, jego żony i syna. Po początkowych dobrych latach nadchodzi susza, miasto podupada, biednieje. Na ciężką chorobę zapada żona Irvina. Tymczasem on dostrzega jedyną szansę na zdobycie pieniędzy: przez miasteczko przejechało właśnie dwu poszukiwanych przez prawo bandytów. Nagroda za ich schwytanie wystarczyłaby na szpital dla żony i spłatę długów, Irvin rusza więc w pościg. Warto poznać dalsze losy bohatera, tragiczne i trudne, które są jednak zapisem przeżyć wyjątkowej postaci.

Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni

Isaac Newton (1643 – 1727) - angielski fizyk, matematyk, astronom, filozof, historyk, badacz Biblii i alchemik.

Isaac Newton otrzymał za naukowe zasługi tytuł lorda. Przez 26 lat nudził się na posiedzeniach izby lordów. Tylko raz poprosił o głos, co wywołało sensację wśród obecnych.

- Panowie - zwrócił się do zebranych - jeśli nie będą panowie mieć nic przeciwko temu, to prosiłbym o zamknięcie okna. Bardzo wieje i boję się, że się przeziębę. Po czym Newton z godnością zajął swoje miejsce.



Wojciech Kossak herbu Kos, (1856 – 1942) - polski malarz, syn Juliusza Kossaka, ojciec Jerzego Kossaka, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i Magdaleny Samozwaniec.

Wysiadając z taksówki, Wojciech Kossak dał szoferowi dziesięć złotych napiwku.

- Córka pana profesora dała mi wczoraj dwadzieścia - mruknął szofer.

- Ona może, bo ma bogatego ojca. A ja jestem sierota...

Claude Joseph Vernet, (1714 - 1789) - francuski malarz, marynista, pejzażysta i miedziorytnik.

Pewien bankier poprosił Vernet'a o jakiś rysunek. Malarz przez pięć minut zrobił niewielki rysunek i powiedział:

- To będzie kosztować 1000 franków.

- Jak to, 1000 franków za rysunek, na który stracił pan tylko pięć minut?!

- Tak - odpowiedział Vernet - ale ja straciłem 30 lat życia, żeby nauczyć się robić takie rysunki w ciągu pięciu minut.



Julian Tuwim

Brylantowe i groźne
Błyszczą gwiazdy w przestworzach,
Mleczną gwiazdną chorągwią
Noc sprawuje swą straż.,
A ty biedna dziewczyno
W pokoiku na Hożej
Siedzisz sama przy oknie i łkasz.
A przyczyna wiadoma:
Jakiś chłopiec bezecny
Najpierw miał, potem rzucił,
Przedtem kochał – dziś nie,
A ty dalej go kochasz,
No, przypuśćmy, powiedzmy,
I codziennie go widzisz we śnie.

Ale czym jest pokoik na Hożej
I twój smutek, i chłopiec, i łzy,
Miliard światów wiruje w przestworzach,
Drogi mleczne, mgławice i mgły.
Potem Ziemia jest, lądy i morza,
A na ziemi wśród krajów i miast,
Skrawek drobny: Warszawa i Hoża,
Cóż to znaczy wśród planet i gwiazd?

I podobno jest druga,
Która mieszka na Polnej,
I jest trzecia, i czwarta, i tysięczna, i moc.
W każdy mieście: i w Rzymie, i w Paryżu,
W Berlinie, nawet w Tokio, w Londynie,
W Nowym Jorku, czy wiesz?
Pęka serce z miłości
Jakiejś młodej dziewczynie,
Więc na Hożej tak musi być też.

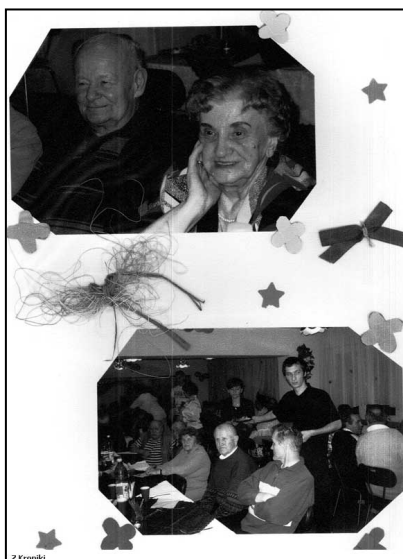
Przeogromne jest niebo i morze,
Świat bez miary i kresu gdzieś gna,
A maleńki jest pokój na Hożej,
Jeszcze mniejsze jest serce i łza,
Lecz ty jeden rozumiesz, o Boże,
W majestacie gwiazdzistych Twych szat,
Że ważniejszy jest pokój na Hożej,
Niż te gwiazdy, mgławice i świat.



Historia Domu „Seniora Naftowca”

we wspomnieniach Pracowników – lata obecne

"XXI wiek przyniósł sporo zmian w naszym Domu. Pierwszą i główną, która zarazem zapoczątkowała cały szereg kolejnych, była zmiana na stanowisku Dyrektora - został nim p. Piotr Zieliński (2002 r.) - nowy Dyrektor przyszedł z jasno określoną wizją Domu i zaczął ją w sposób skuteczny i zdecydowany realizować na wielu płaszczyznach. Pierwsza dotyczyła sposobu funkcjonowania placówki, poszczególnych działów, relacji między pracownikami, zakresów odpowiedzialności i kompetencji poszczególnych grup pracowników. Wdrażanie zmian w tej sferze przysparzało personelowi najwięcej trudności, głównie ze względu na - niejednokrotnie - znaczne rozbieżności pomiędzy nowościami, a dotychczasowym typem organizacji pracy w Domu. Pojawiła się zarazem szeroka oferta dla mieszkańców - głównie terapeutyczna, ale nie tylko. Pojawiły się liczne zajęcia - obecnie każdy, kto tylko wyrazi ochotę, może uczestniczyć w różnorodnych aktywnościach, którymi wypełniony jest cały dzień.



Dbą się także o osoby mniej sprawne, zachęcając je do aktywności ruchowej i intelektualnej. Kolejna płaszczyzna zmian to dostosowywanie warunków panujących w Domu do

wymogów określonych dla w obowiązującym prawie czyli mityczna "standaryzacja". Od kilku lat Dom jest w fazie nieustannych, okresowych prac remontowo - budowlanych o różnym zakresie: od przebudowy (i budowy nowych)

łazienek, remontów pokoi, przez budowę nowej windy, ocieplanie budynku, aż po wymianę i poszerzanie użytkowanych sprzętów - m.in. mebli, przedmiotów codziennego użytku, ale również sprzętu

rehabilitacyjnego (Dom posiada m.in. salę telewizyjną, dostęp do Internetu itd.). Wszelkie modernizacje przeprowadzane są z uwagą i troską o to, aby były jak najmniej uciążliwe, choć nie zawsze udaje się w pełni osiągnąć to zamierzenie, to staramy się nie uprzykrzać życia mieszkańcom. I

ostatnia, trzecia płaszczyzna zmian, to kwestia wizerunku Domu

na zewnątrz, czyli aktywna promocja placówki na arenie miejskiej i nie tylko. Pojawiła się strona internetowa, rozwinęliśmy kontakty z mediami, współpracę z różnymi instytucjami, ożywił się kontakty z lokalną społecznością i innymi DPS-ami (m.in. stający się tradycją i atrakcją osiedla "Piknik Świętojański", wiosenne Turnieje REMika, jesienne Turnieje Szachowe), a to tylko część działalności. Nie da się ukryć, że Dom jest obecnie zupełnie inną placówką niż jeszcze pod koniec lat 90-tych. Ogrom prac wykonanych na różnych płaszczyznach jest widoczny na każdym kroku i przynosi efekty w postaci dobrej opinii, jaką posiada Dom, wzrostu poziomu życia mieszkańców i wzbogacania oferty przygotowanej dla nich. Płyne też z tego możliwa do uświadomienia dla pracowników stysfakcja, którą daje praca w rozwijającej się firmie."

"Cały czas wprowadzane są innowacje, mające ułatwić życie mieszkańcom. Dużo zależy od kreatywności personelu, a warto wspomnieć, że zmieniała się jego struktura. Obok doświadczonych starszych pracowników pojawiło się liczne grono młodych i aktywnych ludzi. W

Domu zatrudnieni są m.in. terapeuci zajęciowi, opiekunowie, pracownicy socjalni, pielęgniarki, rehabilitantka, dietetyk, osoby z personelu technicznego. Liczba mieszkańców zmniejszyła się ze 100 do 90."

"Jako placówka samorządowa Dom stara się działać profesjonalnie i w sposób charakterystyczny dla podmiotów prywatnych, szczególnie podobnych placówek poza terenem naszego kraju, ponieważ w Polsce mało jest obiektów o uznanej tradycji i renomie. Naszym głównym celem pozostaje zapewnienie mieszkańcom jak najlepszych warunków życia, ale także wielu różnorodnych możliwości aktywnego uczestnictwa w nim, realizowania swoich zainteresowań. Oferujemy także alternatywę dla aktywności - zapewniamy opiekę tym, którzy wybierają spokojne przeżywanie jesieni życia. Staramy się zawsze, żeby była to jesień pogodna, komfortowa, bezpieczna i przyjemna."



Na Wesoło!!!



Na pustym jeszcze placu budowy brygadzysta staje przed robotnikami i mówi:

- Panowie rozpoczynamy i pamiętajcie - budujemy solidnie, bez fuszerki, bez wynoszenia na lewo materiałów. Budujemy najlepiej jak umiemy, bo budujemy dla siebie.
- A co to będzie? - pyta się jeden z robotników.
- Miejska izba wytrzeźwień.



Kowalski postanowił zrobić żonie niespodziankę. Poszedł do fryzjera, zgolił wąsy, brodę, przystrzygł krótko włosy. Kiedy wrócił, żona rzuciła mu się na szyję i zaczęła namiętnie całować.

- Wiedziałem kochanie, że zrobię ci niespodziankę!
- Och, to ty?! - krzyknęła speszona żona.



Facet z USA zwiedzał Polskę i się zgubił. Zobaczył rolnika pracującego na polu i zatrzymał się zapytać o wskazówki. Rolnik powiedział mu, jak dostać się do głównej drogi. Facet chciał trochę pogadać, więc pyta:

- To pańska ziemia?
- Tak... - odpowiedział rolnik.
- Duża jest?
- No, zaczyna się tam gdzie płynie strumień przy drodze, ciągnie się przez wzgórze aż do tego miejsca, gdzie widać to wielkie drzewo. Sięga od tamtej stodoły do tej wielkiej sterty kamieni, tego płotu i biegnie aż do tej drogi.
- To piękne miejsce. Ale opowiem panu o mojej ziemi w Stanach. Wsiadłem do mojego samochodu na jednym końcu mojej farmy o wczesnym ranku. Jadę cały dzień i dopiero kiedy słońce zachodzi, docieram do końca mojej posiadłości. Co pan o tym myśli?

Rolnik myśli przez chwilę i mówi:
- Też miałem kiedyś taki samochód.



Po meczu piłkarskim kibic przegranej drużyny podchodzi do sędziego i pyta:

- A gdzie pana pies?
- Pies? Ja nie mam psa.
- Wobec tego bardzo panu współczuję. Ślepy i bez psa.



Małżeństwo wybrało się na wczasy. Po drodze zatrzymali się na noc w hotelu.

Rano poprosili o rachunek za dobę hotelową. Ku ich zdziwieniu zobaczyli, że rachunek opiewa na zawrotną sumę 3000 zł.

- Dlaczego tak dużo? Przecież spędziliśmy tu tylko kilka godzin! - pyta mąż.

- To jest standardowa stawka za nocleg - odpowiada recepcjonista.

Małżeństwo zażądało spotkania z dyrektorem, który spokojnie wysłuchał zażaleń i stwierdził:

- Proszę państwa, prowadzimy luksusowy hotel, jest on wyposażony w kilka basenów, wielką salę konferencyjną, saunę i solarium. Wszystko to było do państwa dyspozycji.

- Ale my z tego nie skorzystaliśmy!

- Ale mogli państwo! I za to trzeba zapłacić.

Mężczyzna wyciąga wreszcie z portfela 300 złotych i wręcza dyrektorowi.



- Przepraszam, ale tu jest tylko 300 zł.

- Zgadza się.

- Obciążyłem państwa rachunkiem opiewającym na 3000 zł.

- Pozostałe 2700 zł to rachunek dla pana za przespanie się z moją żoną - mówi mężczyzna.

- Ale ja nie spałem z pana żoną! - krzyczy dyrektor.

- Cóż, była do pana dyspozycji.



Znany psychiatra został zaproszony na konferencję. Po prelekcji jedna z organizatorek podeszła i zapytała:

- Proszę mi powiedzieć doktorze, w jaki sposób rozpoznaje pan chorobę psychiczną u osoby zachowującej się normalnie?

- Nic prostszego. Zadaje się łatwe pytanie na które każdy powinien odpowiedzieć. Jeśli nie odpowie, należy taką osobę natychmiast odizolować.

- Jakie to pytanie?

- Kapitan Cook odbył trzy wyprawy wokół ziemi i umarł w trakcie jednej z nich. Która to była?

Kobieta zamarła i zaczęła się śmiać zażenowana:

- Wie pan co doktorze? Nie mógłby pan zadać mi innego pytania? Muszę się przyznać, iż nigdy nie byłam zbyt dobra z historii.



Pijany mąż wraca do domu. Żona od progu krzyczy:

- Gdzie byłeś moczymordo?!

- Na cmentarzu.

- A kto umarł?!

- Nie uwierzysz - tam wszyscy umarli...

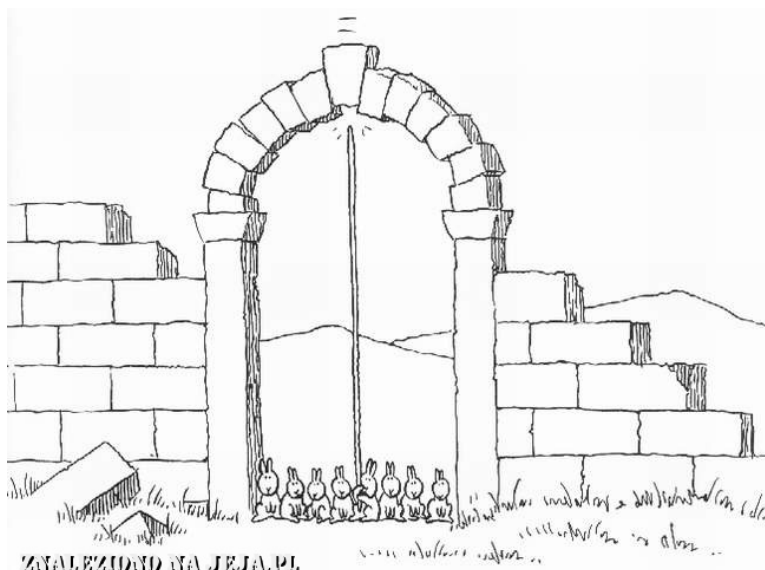


Hrabina do spotkanego na ulicy żebraka:

- Biedny człowieku, masz tu pół funta. Mój Boże, to musi być straszne być bezdomnym nędzarzem. Ale chyba jeszcze gorzej być ślepcem.

- Ma pani rację. Kiedy byłem ślepcem, ludzie zawsze rzucali mi fałszywe monety.

62 sposoby na samobójstwo zajączka - Sposób VIII



Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Marchewczyk
Ludwik Parcheniak
Irena Bełtowska

DTP by Ofka&Belor 2008